

W godzinach przedpołudniowych na ulicy Murray Hild ludzie nie dawali jeszcze oznak, że za kilka godzin wyruszą na zabawę sylwestrową.

Czterdzieści lat minęło, jak jeden dzień, myślała Rachel, gdy zbliżała się do drzwi wejściowych przyjaciółki.. Zapukała bardzo cicho i niespokojnie, jak gdyby była tam po raz pierwszy.

- Witaj moja droga! Dlaczego tak się skradasz? Dzisiaj powinnaś porzucić swą nieśmiałość i być żywa jak ja!- Powiedziała energicznie Kirsty i wykonując dziwny ruch rękami wpuściła przyjaciółkę do środka. Mieszkanie Kirsty było małe i przytulne. Ściany pomalowane w ciepłych kolorach, a w pokoju gościnnym wielka, świecąca choinka.

-No to, co koleżanko, szykujemy się na imprezę roku?- Zagadnęła Rachel.

Na sali balowej było mnóstwo ludzi, ale przewagę stanowiły młode pary. Na scenie śpiewała znana murzynka jakiś swój najnowszy hit, a widownia kołysała się w jego rytm. Przyjaciółki postanowiły najpierw pójść do stołu z bufetem, a potem trochę poszaleć. Wzięły po szaszłyku i drinku i pomaszerowały w stronę samotnej kobiety, która stała na końcu sali.

- Cześć. Ja mam na imię Rachel, a to Kirsty!- Kobiety przywitały się i podły nieznajomej rękę. Sądząc po ubraniu i zmarszczkach na twarzy dziewczyna było młodsza od nich. Jej piękne oczy, choć teraz rozpaczliwie rozglądały się na wszystkie strony, i zgrabne, długie nogi przypominały wygląd londyńskiej super modelki.

Kirsty spostrzegła obrączkę na palcu nowej znajomej i spytała:

- Długo jesteś po ślubie?

- Nie cały rok.

- O, to bardzo dobrze, bo z tym to się spieszyć nie można. Ja niestety to zrobiłam i od ponad roku jestem rozwódką. Kiedy miałam osiemnaście lat i stałam przed ołtarzem, wydawało mi się, że ten facet jest jedyny, że nikogo takiego już nie spotkam... Nasz ślub był piękny, cała rodzina zjechała się do Londynu, choć nikt nie był zachwycony naszym pomysłem. Teraz, kiedy spotkam jakąś ciotkę, albo kuzyna, to zawsze mówią to samo. Znasz pewnie teksty w stylu "ra nie mówiłam" albo "trzeba się było jeszcze zastanowić", ale co mi tam. To już przeszłość.- Wzięła wielki łyk soku alkoholowego i kontynuowała swą opowieść, choć wiedziała, że słuchającej to wcale nie obchodzi.- Jest jedna rzecz, za którą mi dziękuję-moje dzieci! Córka właśnie chce się żenić, ale ja jej to odradzam, bo jest jeszcze za młodo... Lewis!- Wykrzyknęła, kiedy ujrzała swojego byłego męża, który przepychał się przez tłum, aż wreszcie doszedł do trzech kobiet.

-Co za spotkanie!- Wrzasnęła.- Właśnie opowiadałam tej pani o naszej Sophie.

-Witaj Kirsty, witaj Rachel.- Przywitał się mężczyzna. Chociaż wyglądał jeszcze młodo, na skroniach miał już siwe włosy. Ubrany był elegancko, jak zawsze, kiedy miał ważne spotkanie z klientem.

- Poznaj proszę, naszą nową znajomą, która nazywa się... Przepraszam, jak pani ma na imię?

- Emma- odrzekła dziewczyna z dziwnym drżeniem w głosie.

-Więc poznaj Emmę. A jeśli wolno spytać, gdzie jest twoja nowa żona?

- Stoi obok ciebie.

- Gdzie? Nie widzę.- Kirsty obejrzała się na wszystkie strony, ale oprócz znajomych, wokół nich nie było nikogo.

- Teraz ja przejmę twoje słowa. Poznaj proszę, moją żonę Emmę.- Kiedy powiedział ostatnie słowo, Kirsty, która właśnie wzięła wielki łyk soku zachłysnęła się i wypłuła go na Lewisa.

- Tak mi przykro, naprawdę. Zaraz skoczę po serwetkę i wytrę ci buzię.

- Nie trzeba! Poradzę sobie!- Mężczyzna wiedział, że jego była żona zrobiła to specjalnie i wcale nie jest jej głupio z tego powodu. Cicha dotąd Rachel rzekła:

- Chodź Kirsty, jestem głodna.

- Poczekaj jeszcze chwilę, chcę dokończyć swą opowieść. Nie zanudzając już pani- zwróciła się w stronę nowo poznanej kobiety- chcę tylko powiedzieć, że od czasu rozvodu nigdy nie mówię "tak", od tamtej pory używam "oczywiście", bo tego słowa nie można powiedzieć na ślubnym kobiercu. I pani też radzę z tym uważać!- Puściła znaczące oczko do Emmy i odeszła z przyjaciółką w stronę bufetu.

- Ciągłe ci na nim zależy, prawda?- Zapytała Rachel, gdy wybierały smakołyki ze stołu.

- Czy mi na nim zależy? Sama nie wiem... Gdyby był taki, na jakiego wygląda, elegancki, kulturalny, to każda panna szalałaby za nim. A tak przy okazji, kiedy będzie śpiewał twój Ross?

- Pół godziny przed północą. Jestem bardzo podekscytowana. Podobno ma specjalny prezent dla mnie... Zobacz Kirsty, jesteśmy małżeństwem już od piętnastu lat, a ja dokładnie pamiętam dzień naszego pierwszego spotkania...

Był gorący lipcowy wieczór. Szykowałam się na imprezę do Roberta. Ciebie wtedy tam nie zaproszono, więc towarzyszyła mi Amy. Pamiętasz, że to była dziewczyna Davida?

- Ruszaj się dziewczyno! Zbierasz się już od godziny!- Krzyczała Amy.

- Ty nie musisz się stroić, bo już znalazłaś swojego księcia z bajki, a ja?

- A ty znajdziesz. I pośpiesz się!

Spod mojego domu zabrał nas David. We trójkę ruszyliśmy na, jak nam się wtedy wydawało, imprezę roku. Wiesz, moja droga jak to było u Roberta na zabawach. Pełno piwska i papierosów na stole, a w kuchni jedzenia ile, kto chciał. Ależ to były czasy, teraz to takie sępy na tym świecie, że bój się Boga. Ale wracając do opowieści. Amy poszła w tany, bo ona to lubiła się zabawić, a ja zostałam sama. Siedziałam na blacie kuchennym i piłam niskoprocentowe piwo. Właśnie wtedy podszedł do mnie on! Jeszcze nie wiedziałam jak ma na imię, bo widziałam go pierwszy raz na oczy.

- Mogę się przysiąc?- Zapytał. W białej bluzce wyglądał zabójczo, bo podkreślała jego ciemną karnację. Tak się zestresowałam, że wyjąkałam tylko coś w rodzaju "jasne".

-Jestem Ross, a ty?

- Mam na imię Rachel.- Odzyskałam świadomość i słodziutko zatrzepotałam rękami. Całą imprezę spędziliśmy tańcząc i nie odstępowaliśmy siebie na krok. Pod koniec umówiliśmy się na kolejne spotkanie... Wtedy miałam szesnaście, no może siedemnaście lat, a teraz mam czterdzieści jeden i ...

- O nie moja droga, czterdzieści jeden to ty będziesz miała dopiero za trzy godziny- przerwała jej Kirsty. Kobiety podeszły do sceny, gdzie zorganizowane było karaoke. Ku zdziwieniu przyjaciółek mikrofon trzymali Emma i Lewis. Śpiewali piosenkę, do której Kirsty i jej były mąż tańczyli po raz pierwszy kilkanaście lat temu.

-O czym myślisz?- Zapytała ostrożnie, Rachel.

- Cieszę się, że rozwiodłam się z nim, bo teraz wchodziłby w ten okres wieku średniego, a wiesz, jacy wtedy są mężczyźni. Nie zdziwiłabym się gdyby miał następną pannę na boku, ale zdradzić dwie kobiety, żony w ciągu dwóch lat to bezczelność!- Kirsty wzięła jeden łyk szampana i kolejny, aż wreszcie na dnie nie było ani jednej kropli.- Chodź po następny!

- Ani mi się wasz moja droga. Przed północą chcesz być pijana?

- A co mam zrobić, żeby o nich nie myśleć? Tak, ciągle zależy mi na nim!

- Porozmawiajmy o was. Wiesz przecież, że to pomaga.

- Dobrze, więc mówisz, że twoje spotkanie z Rossem było romantyczne? Posłuchaj lepiej mojego! Dokładnie pamiętam tą datę! 18 Grudnia 1983 rok. Pojechałam wtedy do Birmingham na samotną podróż. Byłam załamana, bo u mamy wykryto raka płuc. I powiem ci szczerze, że to nie nazywała się samotna podróż, to była najprawdziwsza ucieczka! Nie mogłam siedzieć w szpitalu i patrzeć jak się męczy, jak z dnia na dzień robiła się słabsza, choć wiedziałam, że powinnam jej pomóc. Postanowiłam jednak wyjechać na dwa dni, góra trzy żeby oderwać się od całego świata. Byłam głupia jak but, wybrałam się do dużego miasta, o którym nic nie wiedziałam. Nie miałam gdzie spać ani co jeść, bo z głowy mi wypadło, żeby wziąć pieniądze z domu. Szłam za ludźmi, a dokładnie uczepliłam się jakiegoś

starszego małżeństwa. Nie patrzyłam, gdzie idę, nie przejmowałam się, że z metra na metr, ten cały krajobraz przypomina jakieś pustkowia. Tylko dotrzymać im kroku, myślałam. Ale kiedy zniknęli za drzwiami swojego domu, zostałam sama i wreszcie otworzyły mi się oczy. Chciałam wrócić na stację kolejową, ale kompletnie nie wiedziałam jak, znaków też nie widziałam. Zaczął padać śnieg, a ja chodziłam po ulicach jak małe, bezdomne dziecko. W nocy spałam w jakiejś pustej piwnicy, ale rano znowu musiałam wyjść i poszukać stacji. Po kilku godzinach przestałam mieć nadzieję, że w najbliższym czasie wrócę do domu. Wiem, że mogłam spytać o drogę, ale ludzie tam byli tacy zabiegani, że nawet nie zwracali na mnie uwagi, gdy o coś ich prosiłam. Nie miałam pieniędzy na bilet autobusowy, więc na kolejowy tym bardziej i właśnie to było największym problemem. W końcu znalazłam się w jakiejś bocznej uliczce, z jednego ze sklepów wyszedł mój były mąż. Nie patrz tak! Wtedy go jeszcze nie znałam. Pogadaliśmy troszkę i poszliśmy na spacer do parku. Wiedziałam, że nie powinnam rozmawiać z nieznajomymi, ale i tak nic innego mi nie zostało, więc chciałam się trochę rozerwać.

- Skąd jesteś?- Zapytał.

- Z Londynu, a ty?

- Cudowny zbieg okoliczności, bo ja też! A kiedy wracasz do domu?

- Chciałam dzisiaj, ale prawdę mówiąc nie mam ani grosza i nie wiem, co robić dalej.

- To chyba niezła baletnica z ciebie?- Nie odpowiedziałam na ten komentarz,- Dam ci tych kilka groszy... No to, co ruszamy na stację?

- Masz rację, twoje spotkanie z Lewisem było cudowne. A tak wracając do wieku średniego... Myślisz, że jemu też to grozi?

-Komu? Rossowi? Chyba żartujesz?! On jest szczerym i kochającym cię mężczyzną.

- W takim razie chodźmy jeszcze raz po szampana.- Powiedziała Rachel i już któryś raz podeszły do tego samego bufetu. Na scenie jacyś ludzie odbierali nagrodę, ale Rachel nie patrzyła na nich. Przypomniła jej się jeden dzień, najtrudniejszy w jej życiu.

- Zobacz koleżanko, znamy się od dzieciństwa, a dopiero teraz opowiadamy sobie o ważnych dla nas dniach.

- O tak!- Westchnęła Kirsty.- Porzućmy te nasze smutne myśli i chodźmy się zabawić. Zbierają właśnie ochotników do przeciągania liny.

-Ale kiedy przegramy to ty będziesz czyścić mi sukienkę z tego błota.

- Zgoda, zgoda. Nie zrzędź już tak! Zapomniałaś, że to jest zabawa sylwestrowa?

Rachel z udawaną energią potwierdziła słowa przyjaciółki i we dwie zapisały się jako chętne do żółtej grupy. Grały z trzema drużynami, ale czwarta była już silniejsza. Nie na tyle jednak, by kobiety wpadły do błota. Za każdą wygraną grę uczestnicy dostawali po kieliszku wina. Rachel odmawiała, ale Kirsty nie przejmowała się niczym i piła do dna.

Kiedy we dwie w końcu się rozkręciły zaczęły tańczyć na parkiecie w towarzystwie przystojnych mężczyzn.

Na scenę weszły jakieś dwie osoby. Kirsty choć była już kompletnie pijana, od razu poznała Emmę i Lewisa.

- Dobry wieczór państwu. Mam zaszczyt dzisiaj spędzić pierwszego sylwestra z moją żoną.- Tu pocałował dziewczynę, która mu towarzyszyła, a tłum zaczął głośno klaskać.- Chcę powiedzieć tu i teraz, że bardzo cię kocham i jesteś jedyną prawdziwą kobietą w moim życiu!- Wzięli oboje wielki łyk czerwonego wina, a zgromadzeni znowu zaczęli klaskać. Choć Rachel powstrzymywała Kirsty jak tylko mogła ta wyrwała się jej i pobiegła na scenę. Gwałtownie wzięła mikrofon od Emmy i zaczęła się żalić:

- A nie pamiętasz już jak mi kilkanaście lat temu mówiłeś to samo? Nie pamiętasz jak tańczyliśmy do tej piosenki, którą ty śpiewałeś z tą jak ty to mówisz jedyną kobietą w twoim życiu?- Mężczyzna nerwowo chrząknął- A nie pamiętasz nawet, kiedy rodziła się nasza córka Sophie, a rok później nasz syn?

- Kobieto ja cię nie znam! Weź ty się odczep!- Powiedział groźne Lewis.

- Nie znasz? Nie znasz? A pokazać ci pismo z sądu z przed roku w sprawie naszego rozvodu?
- Chodź Emmo, nie marnujmy tutaj czasu- spojrzał piorunująco na byłą żonę, a nową wziął za rękę, zszedł ze sceny i wyszedł z imprezy nie patrząc na wszystkich ludzi, którzy przysłuchiwali się całemu zajściu.
- Jeśli nie przyznajesz się do mnie, to nie uciekaj chociaż od dzieci, których nie widziałeś od kilku miesięcy!- Krzyknęła jeszcze za nim Kirsty.
- Kiedy zeszła do przyjaciółki była z siebie bardzo dumna, że zrobiła głupka z Lewisa.
- Tego to ja już ci nie podaruję! Idziemy na dwór przewietrzyć się ty pijaku i awanturniku!- Wrzasnęła Rachel. Była naprawdę wściekła.
- Kiedy usiadły na zimnej ławce wśród drzew, daleko od ludzi, dalej kontynuowała swoją litanię:
- Wiesz, że w tym momencie ty też krzywdzisz swoje dzieci? Nie możesz się pogodzić, że jest szczęśliwy, jeśli go dalej kochasz to, dlaczego wystąpiłaś o rozwód i po...
- Milcz! Jak śmiesz mnie obrażać! Nigdy nic złego nie zrobiłabym Sophie i Deanowi. Nie masz własnych dzieci, więc się nie odzywaj! Myślisz, że tobie jest tylko ciężko, bo nie możesz zajść w ciążę... Przepraszam Rachel. Nie gniewaj się. Masz rację za dużo wypiałam, przepraszam...
- Wszystko w porządku. Powiem to tylko tobie... Gdybym chciała to urodziłabym zdrowe dzieci.
- Jak to, przecież jesteś chora.
- Nie, nie jestem. Na początku naszej znajomości Ross powiedział mi, że nigdy nie będzie chciał mieć dzieci. Kocham go i przyjąłam ten warunek. Nikt oprócz jego i mnie nie wie o tym. Każdy myśli, że to ja nie mogę.- Rachel płakała.
- Tak mi przykro.
- Nie przejmuj się, to był mój wybór. Gdyby nie on byłabym sama. Obiecuję, że nikomu o tym nie powiesz, nawet mojemu mężowi.
- Kiedy ochłonęły wróciły pośpiesznie na parkiet, bo za kilka minut śpiewać miał Ross. Jego brygada przygotowywała już sprzęt na scenie, a ludzie rzucili się na bufety, bo nie mieli przez chwilę, do czego tańczyć.
- Ross swój występ zaczął kieliszkiem wina z całą widownią. Kelnerzy chodzili po sali i rozdawali alkohol. Kiedy wszyscy mieli już swój w ręce, wzniesli toast i wypili do dna.
- Mężczyzna zaśpiewał najpierw swoje dwie najnowsze piosenki. Trzecia miała być tą niespodzianką dla żony. Jej tytuł to "I love you babe". To była piosenka najbliższa sercu Rachel. Tak jak kilkanaście lat temu zszedł do niej i wrócił z powrotem z nią na scenę. Przytulał ją i kołysał w rytm muzyki, a ona płakała, bo wszystko wyglądało tak jak kiedyś. Przy nim czuła się jak kobieta i nie potrzebowała dzieci do szczęścia.
- Po Rossie śpiewała jeszcze inna nowa gwiazda i to ona witała z publicznością nowy rok.
- 10... 9... 8... 7... 6... 5... 4... 3... 2... 1...- Korki od szampanów poszły w górę. "1!; Szczęśliwego Nowego Roku!- Krzyczeli ludzie.
- Przepraszam Rachel, to nie był sylwester marzeń... Przeze mnie.
- Kochana, to był najlepszy, na jakim kiedykolwiek byłam!- Przytuliła przyjaciółkę.
- Czterdzieści lat minęło, jak jeden dzień- krzyknęły we dwie, kiedy na niebie pojawił się pierwszy kolorowy łańcuch petard.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.